Cena numeru 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 9. Kraków — Nowy Sącz — Przemyśl — Poznań, dnia 26 sierpnia 1933. Rok I.

ECHO MIAST

Tygodnik ponadpartyjny, poświęcony sprawom polskiego mieszczaństwa. Wychodzi w sobotę.

Prenumerata:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	Ogłoszenia:
Miesięczna 80 gr. kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych.	Kraków, ul. Szpitalna L. 18, I. p. Konto P. K. O. 400.757.	Cała str. 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str., 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 12·50. Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Motto: *Bez polskich miast nie będzie Polski!*

„Echo Miast", jako organ gospodarczy, polski, powinien znaleźć się w każdym domu chrześcijańskim!

O Izbach Rzemieślniczych słów kilka.

Pierwsze Izby Rzemieślnicze na terenie Polski powstały w Grudziądzu, Bydgoszczy i Poznaniu. Po odzyskaniu województwa pomorskiego i poznańskiego włączone zostały w maszynę społeczną i administracyjną wolnego państwa naszego. Dużo jednak trzeba było włożyć pracy, by instytucje wspomniane... odniemczyć.

Z kolei powstała czwarta Izba Rzemieślnicza w Katowicach.

Rychło zrozumiały sfery rządzące, że w całej Rzeczypospolitej należy zorganizować Izby Rzemieślnicze. Nonsensem bowiem było: włączenie spraw rzemieślniczych w ramy działalności Izb Handlowych i Przemysłowych, bo przecież istnieje sprzeczności moc pomiędzy interesami wielkiego przemysłu i kupiectwa a — rzemiosłem. (Tak było w Małopolsce.) Zaniedbaniem zaś nie do darowania było zupełne opuszczenie rzemiosła i pozbawienie go obrony prawnej i opieki ze strony czynników miarodajnych, jak było w byłem Królestwie Kongresowem.

Stąd wypłynęła decyzja projektu ustawy o Izbach Rzemieślniczych dla całej Polski. Celem projektu było: ułatwić rządowi i rzemieślnikom wspólne regulowanie trudnych i pogmatwanych spraw rzemieślniczych.

Stworzenie Izb Rzemieślniczych na całym obszarze Rzeczypospolitej rozpoczęło nowy okres: **uporządkowania stosunków** rzemieślniczych i **ułatwienia pomocy** rządu dla stanu rzemieślniczego.

Izby Rzemieślnicze mają też w myśl swego zasadniczego założenia pewne określone cele, które możemy ująć w następujące wytyczne:

1-o regulowanie spraw terminatorskich w myśl obowiązujących przepisów ustawowych,
2-o współdziałanie z władzami państwowemi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła, udzielanie informacyj i wydawanie opinji,
3-o rozważanie i przedstawianie władzom życzeń i wniosków, dotyczących interesów rzemiosła oraz zdawanie sprawozdań o stanie rzemiosła,
4-o tworzenie komisyj egzaminacyjnych a) czeladniczych b) majsterskich.

Izby Rzemieślnicze mają nadto tworzyć i popierać szkoły rzemieślnicze oraz inne instytucje czy urządzenia, przyczyniające się do podniesienia wykształcenia i sprawności terminatorów, czeladników i majstrów.

Oczywiście, że spełnienie tych zadań, jakie ustawa przewiduje dla Izb Rzemieślniczych, będzie miało olbrzymie znaczenie dla rzemiosł naszych i powinno się stać w znacznym stopniu czynnikiem prawidłowego i zdrowego ich rozwoju.

Jeżeli niejednego z nas — nie ze wszystkiem zadawalają Izby Rzemieślnicze, to należy zwrócić uwagę na **trudności** wprost niezmierne, jakie miały czynniki miarodajne (rząd i administracja państwowa) u kolebki tych instytucyj. Wszystkim nam przecież wiadomo, że istniały (i po odzyskaniu niepodległości) u nas trzy prawodawstwa i trzy rozmaite (często rozbieżne) systemy administracyjne wyrosłe na podłożu odrębnego prawodawstwa.

Trzeba — bez słowa przesady — stwierdzić, że żadne państwo na świecie nie było — pod tym względem — w takich ciężkich warunkach jak właśnie Polska, po długoletniej niewoli, po rządach i prawach odrębnych, które zostawiły swe piętno na długie czasy.

Stąd to należy przychodzić i rządowi i administracji państwowej z szeroką i usilną pomocą celem ułatwienia regulacji stosunków dla wspólnego dobra. Trzeba istotnie — jak to podkreślił słusznie 6 sierpnia b. r. pułkownik Walery Sławek, prezes B. B. W. R., — przejść ze stanowiska **obronnego** wobec swego rządu własnego na stanowisko **współpracy.**

I trzeba **cierpliwości.**

Może się ktoś żachnie na to „kazanie o cierpliwości“, ale nie ma — narazie — innego wyjścia. Leczymy się ze zastarzałych ran rozbiorów i niewoli. Leczymy się z ran, jakie nam zadała straszna wojna światowa. I jedno pokolenie nie odrobi, bo odrobić nie może, tych strat, jakie przyniosły ze sobą te wielkie klęski historyczne, które przeorały ziemię polską i warsztaty pracy polskiej poderwały w ich egzystencji i rozwoju.

Chodzi jeno o to, byśmy do tej pracy i współpracy nad odbudowaniem stanęli wszyscy.

Straszną jest bowiem apatja, obojętność, martwota, ogarniająca nasze szeregi po miastach. Nie kryzys gospodarczy głównym tu powodem, lecz małe nasze uświadomienie i bierność, która powoduje, że coraz więcej placówek tracimy, że przejmuje je wróg.

Ocknienie z martwoty — to hasło dnia!

Ono też zrodziło „Echo Miast“...

Jakże jednak słaby **odzew** — ma to **echo...**

H. I.

Bolączka rzemiosła polskiego.

Każda Izba rzemieślnicza ze swego terenu działania opracowuje statystyki dające obraz postępu lub zastoju w poszczególnych rzemiosłach, wylicza trudności, z jakiemi rzemieślnik spotyka się w swej pracy, lub przyczyny, z powodu których rzemiosło w mniejszym lub większym stopniu rozwija się i zatrudnia coraz więcej pracowników.

W ostatnich latach w naszych warsztatach rzemieślniczych na skutek ogólnego zubożenia społeczeństwa mamy do zauważenia zjawiska niepocieszające, jak redukcja zatrudnionych pracowników z powodu malejącego popytu na wyroby rzemieślnicze, ubożenie samych rzemieślników i podupadanie ich warsztatów.

W sprawozdaniu Krakowskiej Izby Rzemieślniczej za rok 1932 czytamy podane tam przyczyny tego stanu, odnoszące się do rzemiosła wogóle, bez specjalnego traktowania rzemiosła czysto polskiego, chrześcijańskiego. Pod adresem więc rzemiosła polskiego, chrześcijańskiego, chcemy podać rozwadze czytelników nasze spostrzeżenia, oraz wymienić przyczyny, które powodują podupadanie warsztatów.

Jedną z pierwszych przyczyn jest kwestja podatków. Dużo się mówi i pisze o uproszczeniu wymiaru podatku obrotowego, o jego zryczałtowaniu; podatek ten z tego powodu, że nie jest zryczałtowany i ustalony na parę lat, stwarza u drobnych szczególnie rzemieślników psychozę niepewności, oraz hamuje inicjatywę i przedsiębiorczość. Wielu rzemieślników w b. roku nie ma pewności, czy wykupi patenty na rok przyszły, właśnie z powodu nadmiernie wysokich podatków..

Rzemieślnik-Polak jest względem swego państwa obywatelem poprawnym i Skarbu Państwa nie oszukuje, a ponieważ płaci, jak może, najsolidniej, daje dowód, że płacić może i to zupełnie wystarczy, żeby mu dawano wymiar coraz wyższy.

Praktyki żydowskie pod tym względem są nam wszystkim znane. Żyd-rzemieślnik nie omieszka wyzyskać każdej okazji, by tego podatku płacić coraz mniej. Obroty ma faktycznie duże, a warsztat

Kwestja żydowska w Polsce.

Przystępujemy w dalszym ciągu do skreślenia „Kwestji żydowskiej w Polsce“ na podstawie pracy, wydanej nakładem J. Czuby w Bydgoszczy p. t. „Poland, Help Your Self“ (Polsko, pomóż sobie).

Część II.

Walka o Polskę, prowadzona w czasach niewoli konspiracyjnie i oświatowo, a od 1914 do 1920 r. orężnie, dała nam dzięki Opatrzności Bożej w walce zwycięstwo, ale niezupełne.

Prywatna własność polska, stracona w czasie niewoli przez ofiarność obywateli, udział w powstaniach, konfiskatę, wywłaszczenie, nadanie przez zaborców ziem i przywilejów wrogiemu nam elementowi, nie wróciła do rąk polskich.

Gorzej jeszcze! Państwo Polskie uznało prawo posiadania tych majątków i dało ich właścicielom nie-Polakom, te same prawa obywatelskie, co swoim zasłużonym żołnierzom i obywatelom ofiarującym złoto na skarb i pożyczki państwowe.

Władza zaborcza opuściła nasze granice, ale prywatna własność pozostała nadal w obcem ręku. Obywatele prywatni — Polacy, nie odzyskali własności swych ojców i dziadów. Są oni, jako Polacy w Polsce wolnej, zależni nadal od własności tych samych wrogów, co i za czasów niewoli zaborców, z tą różnicą, że wróg ten ma pełne prawa obywatelskie, których my u zaborców nie mieliśmy.

Jednem słowem, walczyć musimy jak w czasach niewoli o naszą własność polską. Walka toczy się cicha, bezkrwawa, jest ona dla nas ciężką, gdyż własność wroga jest wspomagana pożyczkami i zasiłkami z zagranicy, a nam własny Rząd, związany traktami i układami z mniejszością narodową ułatwić nie może.

Jednakże przerwać tej walki gospodarczej nie możemy, gdyż nasz byt, nasza niepodległość i wolność osobista jest zagrożona, a Polska stałaby się Międzynarodówką, w której Polak znalazłby się w mniejszości, byłby niewolnikiem i sługą obcej nacji.

Walczyć musimy nadal i zdobywać stopę po stopie ziemię naszą polską, kamień po kamieniu z rąk obcych. **Musimy odzyskać utraconą własność miejską, przemysł i handel przejąć w nasze polskie ręce.**

Inaczej krew nasza, przelana w bojach, padnie na nas i na dzieci nasze, jako już dziać się poczyna.

Życie nasze łamie się, kurczy i podli w każdym kierunku. Wrogowie triumfują!

Kiedy Wodzowie zawiedli, front walki załamać się nie może. Wodzem naszym jest prawo Narodu i Jego wola.

Wodzowie mogą się mylić i chadzać manowcami. Naród uświadomiony nigdy, gdyż ten dąży zwartą masą!

Największą krzywdą Narodowi wyrządza ten kto tę zwartą masę jednomyślną rozbija! Tak nie

śmiesznie mały, posługuje się pracownikami, odrabiającymi robotę w domu od sztuki. Nie płaci więc żadnych świadczeń socjalnych, a pracownik w składzie osobowym jego warsztatu nie figuruje. W ten sposób omija rzemieślnik-żyd wiele opłat i sprzedaje towar taniej.

Nadto żyd ma możność korzystania z bezprocentowej pożyczki z kas, zasilanych z żydowskiego funduszu międzynarodowego, podczas gdy nasz rzemieślnik płaci najmniej 12% od jakiejkolwiek i gdziekolwiek zaciągniętej pożyczki.

Solidność w płaceniu podatków i brak niskoprocentowych pożyczek zmusza naszego rzemieślnika do liczenia swego wyrobu 10 do 15% drożej.

Odbiorcy katoliccy tych tajemnic nie znają i nie dość, że nie kupują w sklepach katolickich i nie zamawiają w warsztatach katolickich sami, jeszcze urabiają krzywdzącą opinję tym, którzy w imię dobra narodowego niejednokrotnie bohatersko walczą z trudnościami, by sklepu czy warsztatu nie zamknąć.

Tą bardzo zawstydzającą nas drugą przyczyną podupadania naszego rzemiosła jest właśnie nie do wytłumaczenia dziwne stanowisko naszego społeczeństwa. Zauważamy nałogowe omijanie sklepów i warsztatów chrześcijańskich. —Ci, którzy społeczeństwu przewodzić powinni, właśnie karygodnie postępują, kupują bez jakiegokolwiek krępowania się i wstydu u żydów.

Że jakiś biedak po ulicach większego miasta nosi na kiju ogłoszenia żydowskie, lub kilku ich naraz tworzy szereg z pstrokatemi parasolami z napisami firm żydowskich, temu trudno się dziwić, bo przecież to jest może jedyny tych biedaków zarobek, **ale dlaczego nasze szczególnie panie i to przeważnie z prowincji chodzą po mieście objuczone pakunkami i napisami na torbach reklamują firmy żydowskie?** Może im za to także co płacą?

Zwróćmy tylko baczniejszą uwagę na to zjawisko w czasie żywszego sezonu, jak początek roku szkolnego, lub jesień.

Czy ci ludzie mają choćby pojęcie o tem, że hańbią sami siebie?

Czy przy mnogości takich ludzi, znieczulonych narodowo, żydzi nie mogą triumfować i niszczyć nas materjalnie?!!

Młodzi! macie czas, zapał i miłość do Polski! W imię tej miłości pracujcie i uświadamiajcie!!!

Polska żerem dla kapitału zagranicznego i żydowskiego.

Spółki akcyjne wogóle, więc i w Polsce, dysponują największemi kapitałami, ich kierownicy z tego tytułu wywierają decydujący wpływ na wielki przemysł i niemal całe życie gospodarcze kraju.

Pożądane jest, byśmy się zapoznali ze stanem spółek akcyjnych, na terenie Polski działających.

Przejdziemy kolejno tablice statystyczne „Małego Rocznika Statystycznego" ze zwróceniem pilnej uwagi na udział kapitałów zagranicznych w naszych spółkach akcyjnych.

I. Spółek akcyjnych, których zarządy znajdują się w Polsce, mieliśmy w r. 1932 — 1609 z kapitałem 3.518 miljonów zł. Rolnictwo miało

---

stety dzieje się w Polsce już odrodzonej, w następnym dniu po zwycięskiem orężnem spotkaniu z bolszewikami pod Warszawą.

Czy jest to dziełem światowej masonerji, czy narzuconej nam polityki obcej, to może być obojętne, ale wyniki dla nas są fatalne — przerażające.

Każdy z obywateli Polaków, który z bronią stawał w szeregu lub grosz dawał na ołtarz ojczyzny, powinien sobie powiedzieć jedno, że dotąd już po szyję zalewa nas zła fala i że dalej zalewać nie może, bo czeka nas śmierć, śmierć okrutna bo śmierć Narodu z własnej winy. Polska chociażby istniała, to tylko z nazwy, a królować nam będzie obcy kapitał, przewodzić obca narodowość, a my w wolnej Polsce, jako Polacy, zostać możemy niewolników sforą.

Tak jest, idą gorsze czasy, na których spotkanie wyjść musimy, my pionki nieznane, swem poświęceniem i przykładem rzucić na szalę przeciw podłości wszystko, co z serca najdroższego dać możemy: krzyk rozpaczy, **zgodę na punkcie walki o polski stan posiadania i** czyn natychmiastowy, całym frontem zgodny, nieustanny, aż stanie tama ponad poziom fali. Wtedy budując dalsze, spychać musimy tę złą falę z naszego terenu całkowicie — w jego dawniejsze koryto.

Precz z sentymentem! Walka wre! Tu chodzi o życie nasze i naszych pokoleń!

My i jeszcze raz my, świadomi obywatele, podjąć musimy walkę, wydzielić z siebie bojowników nieustraszonych, zasilić ich w amunicję argumentów do walki i do zwycięstwa!

Argumentem jest nasze obywatelskie, wewnętrzne przekonanie.

Amunicją — grosz, użyty należycie.

Wodzem naszym jest idea i prawo dziedzictwa, prawo męki pokoleń, krwi przelanej, kalectw wojennych, więzień, szubienic, Sybiru, wywłaszczeń, krępowań języka i wiary, poniewierki wśród obcych i 100-tysięcznego powrotu reemigrantów z bronią w ręku do Polski na ostatni bój zwycięski z wrogami o ziemię naszą.

Przywódcą będzie nam ten, który z podniesionem czołem poprowadzi nas w ogień, chociażby na stracenie, wyznaczając kolejno po sobie następców.

Wśród nich znajdzie się zwycięzca, chociażby po wielu przegranych.

Twórzmy i rozszerzajmy związek bojowników o polski stan posiadania, a tym związkiem jest Chrześcijański Front Gospodarczy. Obywatelu, Obywatelko, dorastająca Młodzieży! zastanów się i wstąp w te szeregi, do których jesteś powołany! Pamiętaj o tem, że wielu już nas padło, wielu opuściło Ojczyznę za chlebem, wielu leczyło swe rany, lecz nigdy myśl walki o polski stan posiadania wśród nas nie spoczęła! Czas ją odnowić i przekazać młodszemu pokoleniu, zanim legniemy wszyscy pokotem na zasłużony, wieczny odpoczynek.

C. a. n.

ich 18 z 10 miljonami zł. górnictwo 67 z 319 miljonami zł., przemysł 1063 z 2.165 miljonami zł., gaz, woda i elektryczność 28 z 177 miljonami zł., handel 316 z 356 miljonami zł., ubezpieczenia 18 z 20 miljon. zł., komunikacja i transport 72 z 241 miljonami zł. i inne 27 z 20 miljonami zł.

II. Z wymienionych 1609 spółek akcyjnych 1155 operuje wyłącznie kapitałami polskich obywateli, a 454 mają na 2810 miljonów zł. 1712 miljonów zagranicznych, które w tych 454 spółkach tworzą prawie 61%, a w stosunku do ogólnych kapitałów według stanu z dnia 31.12 1931 r. 39.8%

Według grup działalności gospodarczej mamy spółek akcyjnych według stanu z dnia 31.12 1931 r. 1) **w górnictwie** 27 bez udziału kapitału zagranicznego z 133 miljonami, 40 zaś z udziałem 400 miljonów zagranicznych na 550 miljonów ogólnych, t. j. 72.7%, 2) **w hutnictwie** 5 spółek z polskim kapitałem 44 miljony i 10 spółek z udziałem 459 miljonów zagranicznych na 510 miljonów ogólnych t. j. 90% — 3) **w przemyśle** 251 spółek z kwotą 361 miljonów bez udziału zagranicy, 134 spółek z udziałem 369 miljonów, zagranicznych na ogólną sumę 778 miljonów t. j. 47.42% — 4) **w gazowniach i elektrowniach** 11 spółek z polskim kapitałem w kwocie 5 miljonów i 17 spółek z udziałem zagranicznych 147 miljonów na ogólnych 178 miljonów, t. j. 82.5% — 5) **w bankach prywatnych** 45 spółek z 146 miljonami krajowemi i 17 spółek z udziałem 67 miljonów zagranicznych na ogólnych 136 miljonów, t. j. 49.2% — 6) **w komunikacji i telefonach** 51 spółek z udziałem 117 miljonów krajowych i 21 spółek z 101 miljonami zagranicznemi na ogólnych 233 miljonów, t. j. 43.3% — 7) **w innych** 765 spółek z polskim kapitałem w kwocie 684 miljonów i 215 spółek z zagranicznym kapitałem 256 miljonów, na 425 miljonów ogólnych, t. j. 60.2%.

III. Spółek akcyjnych zagranicznych, działających w Polsce i mających swoje zarządy poza granicami Polski, w r. 1931 r. mieliśmy 65 z kapitałem 473.8 miljonów, ulokowanych przeważnie **w hutnictwie 124.3 miljonów, w przemyśle włókienniczym 120.1** miljonów, **w górnictwie 69.3** miljonów, w handlu towarowym i pieniężnym 50.2 miljonów i w różnych innych 109.9 miljonów.

Te suche liczby miljonów są bardzo wymowne, aby jednak uprościć zawiłość tego wyliczania i umożliwić zapamiętanie liczb najważniejszych, przejdziemy kilka tylko pozycyj:

Spółek akcyjnych a) w górnictwie mamy 76, z tych tylko 27 pozostaje w rękach obywateli polskich, jednak niezawsze Polaków, z kapitałem 133 miljonów, 9-cioma spółkami rządzi zagranica bezpośrednio, a w 40 spółkach aż w 72.7%, więc zupełnie, również zagranica przez zarządy niepolskie, w Polsce zamieszkujące. W górnictwie zaangażowanych jest 529 miljonów — w tem obcych 469.3 miljonów t. j. 88.7%; b) w hutnictwie ma 678 miljonów jest zagranicznego kapitału 583 miljonów t. j. 86%;

b) w przemyśle na 2165 miljonów jest zagranicznego kapitału 620.8 miljonów. — W szczególności przemysł włókienniczy na 606 miljonów ma 258.1 miljonów obcych;

d) w gazowniach i elektrowniach na 183 miljonów — obcego kapitału mamy 147 miljonów, t. j. 82.5%

Tak w kapitałach zagranicznych, jak i krajowych, jest poważna część kapitałów żydowskich, wskutek czego przychodzimy do bardzo dla nas przykrego wniosku, że przemysłem naszym rządzą żydzi.

Józef Sobiecki

Prawo a sumienie w kwestji dolarowej.

Że duża ilość ludzi w Polsce, mających drobne czy większe oszczędności, lokowała je w dolarach, nikogo to dziwić nie może, bo tak robili niemal wszyscy. Trudno również tym ludziom wymawiać brak zaufania do własnego pieniądza, gdyż każdy posiadacz, mający świadomość tego, że oszczędzając z pewnym celem, n. p. zabezpieczenia przyszłości dzieciom swoim, musiał odmówić sobie wielu przyjemności, żyć skromnie i niekiedy walczyć ze swojemi upodobaniami, mógł i może lokować swoje oszczędności z najmniejszem prawdopodobieństwem jakiejkolwiek straty. Jeżeli więc ci ludzie mieli większe zaufanie do dolara, pieniądza państwa najbogatszego na kuli ziemskiej, nie należy rozumieć tego, by tem samem nie ufali wartości pieniądza własnego, gdyż w porównaniu bogactw obydwu krajów sąd każdego z nas wypadłby na korzyść dolara, którego większa ilość w Polsce czy to w kasach Banku Polskiego, czy w rękach prywatnych szkody Polsce nie przynosiła.

Wbrew pewności wszystkich dolar się załamał i posiadacze jego według dzisiejszego kursu stracili około 30% całego majątku.

Gdyby mogli spokojnie wyczekać końca tych warjacyj dolarowych, nie wiemy, czy ostatecznie straciliby aż 30% majątku, ale w dochodach tracą już więcej niż połowę, gdyż na podstawie ustawy odsetki zmniejszono z 12 na 6, a wypowiedzenie długów odsunięto do 1 października 1934 r. Ktokolwiek więc miał 4 tysiące dolarów, mógł skromnie z dochodu od nich utrzymać się z rodziną, bo otrzymywał roczni 480 dolarów, w przeliczeniu na złote według dawnego kursu w miesięcznych stawkach miał 360 zł. Dzisiaj ma 128 zł. za które nie wyżyje i kapitału na życie zużywać nie może, bo za dłużnikiem a przeciw wierzycielowi stoi ustawa, nie pozwalająca na to!

Właściciele dolarów są więc bici równocześnie: 1) obniżką kursu dolara, 2) zmniejszonemi odsetkami i 3) ustawowem wstrzymaniem wypowiedzenia swych wierzytelności; tracą więc w trojaki sposób.

A dłużnicy? Nie muszą spłacać przed 1|10 1934 swych długów, mają o połowę obniżone procenty, no i chcą oddawać z zaciągniętych zobowiązań tylko 2|3 części, chociaż nic nie stracili.

Za pożyczone dolary pomnożyli majątek, który na wartości swej nie stracił, więc i spłata zobowiązań ich nie powinna krzywdzić ich wierzycieli.

Nie suchy przepis i artykuł ustawy ma tu wyłącznie głos, ale sumienie przy uwzględnieniu stanu majątkowego obydwu stron zainteresowanych powinno mieć także głos!

Niech jedni w trojaki sposób nie tracą, a drudzy bez uzasadnienia w trojaki sposób nie zyskują.

W. B.

Popierajmy handel, przemysł i rękodzieło nasze polskie i chrześcijańskie!

Czy cofamy się do zwyczajów wieków średnich?

O ile w wiekach średnich młodzież rzemieślnicza podróżowała po własnym kraju i krajach sąsiednich, to celem tej podróży było doskonalenie się w obranem rzemiośle.

Młodzieniec po odbyciu nauki u mistrza potocznie «terminem« zwanej — brał bardzo skromne ze sobą zasoby i wędrował z miasta do miasta, od warsztatu do warsztatu i, zarabiając w ten sposób, poznawał warsztaty swego rzemiosła, nabierał wśród nieznanych sobie ludzi doświadczenia życiowego, słowem uczył się wszystkiego. Po jakimś czasie dopiero wracał często z zaoszczędzonym groszem i w obranej miejscowości zakładał sobie warsztat własny.

W miarę wzrastania i doskonalenia się techniki rzemieślniczej, doskonalenia sie środków lokomocyjnych i rozwoju szkolnictwa zawodowego, wędrówki te powoli stawały się zbytecznemi.

Dzisiaj wędrówki nietylko czeladników ale i mistrzów nawet wchodzą ponownie w modę, ale mają zasadniczo cel odmienny.

Dla każdego czeladnika dawniej wędrówka taka była niemal tradycyjnym obowiązkiem jego zawodu i jedynym niemal środkiem dobrego opanowania rzemiosła dzisiaj wędrują dobrze wyszkoleni czeladnicy od miasta do miasta, ze wsi do wsi, chcąc pracą swoją zarobić na utrzymanie własne, a niejednokrotnie i swej rodziny. Zapłatą więc za ich pracę są nietylko pieniądze, których wieś szczególnie prawie nie ma, ale i artykuły żywnościowe; uprawia się znany z dawnych lat handel zamienny.

Pozornie nic złego w tem nie widzimy, że ludzie chcą żyć i rodziny przy życiu utrzymać, że w ten sposób zdobywają konieczne środki do życia, biorąc za swoją pracę ile się da — nie w rozumieniu progresywnem — i co się da, co jakąkolwiek wartość przedstawia.

Dlaczego chodzą? Bo z powodu braku zamówień właściciele warsztatów zredukowali ich. Ilu ich chodzi? Coraz więcej, bo pracą, wykonywaną „na wędrówkach" konkurują z warsztatami, które coraz bardziej podupadają, a utrzymując się, nierzadko pochłaniają substancję majątkową.

Z zagadnienia więc tego powstaje błędne koło, a jeżeli sytuacja się nie zmieni, niewątpliwie skończy się katastrofą dla wielu warsztatów, więc i dla naszego rzemiosła.

Właściciel warsztatu, obciążony różnego rodzaju podatkami, nie może konkurować w cenie z wędrującym czeladnikiem, który pracę wykonuje równie dobrze, ale bardzo tanio, a czasem za każdą cenę, nawet za nocleg lub pożywienie, nie płaci zaś żadnych podatków.

Jest to „węzeł gordyjski", który należy rychło a dla obu stron nieszkodliwie — nie rozciąć — ale subtelnie rozplątać, bo jedni istotnie tracą, a drudzy ratują się przed śmiercią głodową.

Wiktor Borecki

Nowi szermierze kultury rolnej w Polsce.

W kwietniu b. r. wyszedł we Lwowie pierwszy numer miesięcznika »Rolnik żydowski«, w którym Henryk Hescheles umieścił artykuł wstępny p. t. «Nasze drogi i zadania«.

Że żydzi produkują z pośród siebie zastępy młodych rolników z zamiarem skierowywania ich do Palestyny, to wiemy, ale również wiemy i to, że nie wszyscy ci, którzy pojechali do Palestyny, tam pozostali. Dużo z nich powróciło do nas, a mając rolnicze przygotowanie chcą je praktycznie zużytkować. Emigracja do innych krajów, w których coraz więcej budzi się świadomość narodowa z wyraźnym zamiarem odseparowania się od łaskawej pomocy mniejszości żydowskiej w sprawach gospodarczych, jest niecelowa, a mając na uwadze powiększenie się liczby kandydatów do handlu i przemysłu w przybyłych i mających przybyć do Polski współwyznawcach, zamierzają swoich rolników skierowywać do roli w Polsce. W tym artykule czytamy: »nietylko... dla pełnego znoju, ale dla pełnego spokoju życia na własnym zagonie ziemi ważne jest skierowanie jaknajszerszych mas żydowskich do roli«.

W słowach: »kryzys był przekonywującym ostrzeżeniem, jak niebezpiecznem jest opieranie organizmu społecznego na jednostronności gospodarczej, chociażby ona była tak pożyteczna jak przemysł«, — jest wyraźna tendencja dążenia do samowystarczalności społecznego organizmu żydowskiego, czego współpracą ze społeczeństwem polskiem nazwać chyba nie można.

Powołując się na opinję prof. Bujaka, który «pokaźnej liczbie żydowskich dzierżawców»... »przypisał zasługę wydatnej współpracy przy podnoszeniu kultury rolnej», p. Hescheles zgóry kwalifikuje swoich współwyznawców jako szermierzy podnoszenia kultury rolnej w Polsce.

Realizacja zamierzeń przy dzisiejszem zadłużeniu i zubożeniu wsi, zdaje się, nietrudna, ale już z dzisiejszym, świadomym swego stanowiska obywatelskiego włościaninem, nie będzie taka łatwa.

J. S.

Eksport towarów włókienniczych spadł w 1933 r. o 40 procent.

W sprawozdaniu Zw. Eksportowego Polskiego Przemysłu Włókienniczego podano na podstawie wydawanych zaświadczeń eksportowych z okręgów łódzkiego, kieleckiego i białostockiego następujące dane, odnoszące się do eksportu towarów włókienniczych za rok 1931 i 1932 r.

W roku 1931 wykazuje wywóz 9505,2 tonn za 106.562.800 zł. w r. 1932 wywóz 5825,1 tonn wartości 47.810.200 zł. — spadek w ilości wynosi 3680,1 tonn, w wartości 58.752.600 zł. ilościowo 40%, wartościowo 55%.

Przyczyną spadku wartości jest obniżenie cen surowca wełny i bawełny; spadku ilości zaś ograniczenia przywozowe w poszczególnych krajach i wojenne zamieszki na Dalekim Wschodzie.

Mimo dużego zmniejszenia się eksportu pod względem ilości i wartości, rynki zbytu zdołano utrzymać.

Eksport tych towarów do poszczególnych krajów przedstawia się następująco:

Rumunja: stan eksportu ilościowo prawie niezmieniony — wywóz gotowych wyrobów zmniejszył się o 2.812.600 zł. Rumunja jest jednym z większych odbiorców czesankowej przędzy wełnianej.

Daleki Wschód: z powodów już wymienionych eksport zmniejszył się o 50 proc.

Angija: Wskutek spadku funta szterlinga i zastosowania ceł wywozowych eksport nasz zmniejszył się o 83 proc. Ostatnie miesiące 1932 r. dzięki stabilizacji funta eksport się wzmógł.

Łotwa, Estonja i Finlandja: zastosowały dla importu utrudnienia celne i dewizowe, wskutek których eksport nasz spadł w r. 1932 o 2.878.000 zł. w porównaniu z r. 1931.

Austrja, Jugosławja i Węgry: ilościowo eksport gotowych wyrobów utrzymał się na poziomie r. 1931 — Eksport przędzy czesankowej zmniejszył się 2. 240. 500 zł. — z 3.078.400 zł. na 837,900 zł.

Kraje Bliskiego Wschodu: Eksport utrzymał się na poziomie z r. 1931.

Przemysł włókienniczy zatrudnia w Polsce około 50. 000 robotników.

Korespondencje.

Z BORYSŁAWIA.

Karygodne niedbalstwo przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

Medardowe deszcze trwały do wtorku 11 lipca. Spowodowały wylewy i powodzie, podmycie i obsunięcie stoków górskich. Silnie uszkodzone też zostały gościńce, mosty i inne objekta przydrożne, bo woda w swym gwałtownym biegu żłobiła sobie na drogach głębokie łożyska lub też czyniła wpoprzek drogi wyrwy, usuwając nawierzchnię. Należałoby przypuszczać, iż w najkrótszym czasie po ustaniu deszczów, szkody na gościńcach naprawione zostaną, by umożliwić i zabezpieczyć normalny ruch. Do tych robót nie potrzeba specjalnych maszyn, a taczki, łopata i młot są wszędzie pod ręką. Nie brakuje też sił roboczych, gdyż poza rzeszą zgłodniałych i na zarobek czyhających bezrobotnych możnaby użyć także i włościan, nie mających na przednówku dużo pracy. Atoli mimo czas dłuższy strwającej pięknej pogody nie zrobiono na gościńcach prawie żadnych napraw, a przynajmniej bardzo mało. Wątpię, by z powodu letnich wywczasów urzędy drogowe nie funkcjonowały, lub też w oczekiwaniu drugiego okresu deszczów św. Medarda pragnęły uszkodzenia dróg obu okresów za jednym zamachem załatwić. W takie spekulatywne i oszczędnościowe rozumowanie nie można wierzyć, przeciwnie jesteśmy przekonani, że władze i odpowiednie urzędy wydały stosowne zarządzenia, a tylko personal wykonawczy zaniedbał swych obowiązków i stał się przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Na zniszczonych i źle konserwowanych drogach łamią się dyszle i koła, rwie się uprzęż, spóźniają się podróżni na kolej, a najwięcej cierpią samochody, które dziś nie są wybrykiem zbytku lecz niezbędnym, ogólnym środkiem komunikacyjnym.

Jeden z wielu nieszczęśliwych wypadków samochodowych wydarzył się na uszkodzonym deszczami gościńcu pod Żurawnem. Dwaj panowie, odwiózłszy swe rodziny na letnisko nad Dniestrem, powracali dnia 10 lipca do Borysławia samochodem p. K. P., który osobiście szoferował, a znany jest jako wyśmienity automobilista, mający kilkunastoletnie doświadczenie w prowadzeniu auta. Wjechał on 2 km. przed Żurawnem na wyrwę w szosie jeden metr głęboką, a kilka metrów długą, którą spostrzegł dopiero w ostatniej chwili, zaledwie 5 kroków przed krawędzią, bo w równym terenie wygląd wyrwy i gościńca zlewał się w jed na smugę, a tylko po jednej stronie ostro podmytą ścianę wyrwy można było dostrzec, nadjechawszy na krawędź.

Mimo umiarkowanej szybkości auta, niebezpieczeństwo było groźne, bo auto wpadłszy w głębię, mogło przekoziołkować, rozbić się doszczętnie, grzebiąc podróżnych. Trzeba było błyskawicznie wyłączyć motor i gwałtownie zahamować.

Przytomnością umysłu, wysiłkiem fizycznym i cudem opieki Bożej udało się p, K. P. zatrzymać auto, którego przód zarył się w kamienistem łożysku wyrwy a tylne koła oparły się o ostrą pochyłą ścianę krawędzi. Skutki łatwo zrozumiałe. Podróżnicy uratowali życie, nabawiwszy się strachu i wstrząsu nerwowego, a w samochodzie został uszkodzony motor, hamulec i inne części składowe.

Nasuwa się tu pytanie, dlaczego dróżnik, zaniedbując naprawy gościńca, nie ustawił przynajmniej znaków ostrzegawczych w niebezpiecznem miejscu. ?

Gdy nie miał barjery i latarni, to należało użyć prymitywniejszych środków, choćby nawet drąga z wiechciem ze słomy.

Głosimy piękność polskiego krajobrazu, propagujemy turystykę, chwalimy słusznie nasze uzdrowiska i letniska, pragniemy, by zagranica poznała nasz kraj, cóż kiedy podróżowanie, za wyjątkiem koleją lub samolotem jest u nas z powodu złych dróg nietylko utrudnione, ale jazda samochodem z powodu — jak wyżej opisane niedbalstwa — dla życia wprost niebezpieczną.

Do polskiego społeczeństwa!

Zrzeszenie Akademickiej Młodzieży Prowincjonalnej we Lwowie „Koło Stanisławowian“ w Stanisławowie, wydając „**Chrześcijański Informator m. Stanisławowa**“ pragnie w ten sposób rozpowszechnić wśród społeczeństwa stanisławowskiego myśl popierania chrześcijańskiego handlu i przemysłu.

Młodzież Akademicka wychodzi z założenia, że tylko bogactwo dobrych Obywateli — Polaków jest bogactwem Narodu zorganizowanego w Państwo Polskie. W wypadkach konieczności państwowych na nich tylko liczyć można.

Rozrost przemysłu i handlu tylko polskiego winien być troską codzienną nas wszystkich.

Pamiętajmy, że kupując tylko w firmach polskich i wyłącznie produkty krajowe kładziemy fundament, na którym stale wzrastać będzie potęga naszego Narodu!

Pamiętajmy, że w ten sposób stwarzać będziemy możność zarobkowania dla młodzieży dorastającej, — że przyczyniamy się do zmniejszenia bezrobocia wśród chrześcijan — Polaków.

Cokolwiek czynimy, czyńmy z myślą o Mocarstwowej Polsce, o wyrugowanie wszystkiego, co stoi na zawadzie rozwojowi tej potęgi Narodu.

Pragniemy, by całe starsze Społeczeństwo dobrze

zrozumiało dążenia Młodzieży i popierało ją materjalnie a przedewszystkiem moralnie — „SWÓJ DO SWEGO"

Umieszczamy powyższą odezwę z pełną radością! Cieszymy się, że już drugi dowód realnego czynu z woj. stanisławowskiego notujemy na szpaltach naszego tygodnika. (Pierwszy w Nr. 3 „Uczmy się od młodzieży" — Koło Pokucian zorganizowało w Kołomyi „Spółdzielnię Akademicką")

Choćbyśmy mieli zrobić ofiarę ze swej wygody, nałogu lub grosza, uczyńmy ją w imię naszej przyszłości".

Przesyłamy Wam »Szczęść Boże« i oczekujemy, kiedy i inne „Koła Akademików" zaczną Was naśladować!

Redakcja

Kronika,

Kto pożyczy katolikowi do rozszerzenia interesu 2 do 4 tysięcy zł. lub 300 do 600 dolarów? Łaskawe zgłoszenia: Zakład ogrodniczy Zdzisława Jeża, Nowy Sącz. ul. Jagiellońska.

Pierścionki zaręczynowe, — Obrączki ślubne, zegarki szwajcarskie, zegary z dzwonowym głosem, wyroby ze srebra i platery, nagrody sportowe, sprzedaje po znacznie zniżonych cenach: **Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 1. Telefon 156-51.**

Kupuje złoto, srebro, brylanty, wykupuje kartki zastawnicze i płaci najwyższą wartość.

Izba Handlowa Polsko-Brytyjska zawiązała się niedawno w Warszawie. Powstanie jej przyczyni się niezawodnie do ściślejszego, niż dotąd, nawiązania stosunków handlowych między Polską a Anglją. Na czele Izby stanął naczelny dyrektor Państwowego Banku Rolnego, p. Staniszewski, jako jej pierwszy prezes. Wiceprezesem został E. Sykes, dyrektorem K. Rose, jego zastępcą F. Rzewuski.

Wydobycie węgla kamiennego w Polsce wynosiło w I półr. b. r. 12.1 miljonów tonn, a więc mniej o 1.5 miljonów tonn, czyli o 10.8%, niż w I półr. 1932 r. Sprzedaż węgla w kraju w tym samym czasie zmniejszyła się o 6.2%, wywóz zaś spadł o 12.6%.

Nowa szkoła handlu morskiego zostanie otwarta w bieżącym roku szkolnym w Gdyni. Nauka będzie trwała 3 lata. Utrzymywanie szkoły podjęły się miejscowe organizacje kupieckie, a przygotowaniami do jej otwarcia zajęła się gdyńska Izba Handlowo-Przemysłowa.

Popieracze żydów. Obywatele Krakowa zapytują nas, dlaczego w domu SS. Felicjanek przy ul. Smoleńsk remont przeprowadza firma żydowska Moszkowicza, skoro mamy tylu bezrobotnych Polaków, głodujących ze swojemi rodzinami?

Czy SS. Felicjanki mają dużo poparcia ze strony żydów krakowskich?

Przy tem wypada zwrócić uwagę na praktykę mistrza murarskiego: p. D. miał oddać robotę drogą konkursu. Złożono trzy oferty, ale przed decyzją jeszcze firma Moszkowicza zaczęła zwozić potrzebne do remontu materjały.

Na rogu ul. Długiej i Basztowej sklep zegarmistrzowski „Precyzja" pod firmą Polaka Dobrzańskiego zatrudnia żydów. Dlaczego?

Więziennictwo w Polsce. Według Małego Rocznika Statystycznego na rok 1933 mamy w Polsce ogółem 345 więzień i w tem 4 zakłady wychowawczo-poprawcze. (woj. centralne i wschodnie 80 woj. zachodnie 85, południowe 180). W woj. centralnych i wschodnich do liczby więzień nie doliczono aresztów gminnych.

Na 345 więzień 119 posiada warsztaty pracy, 164 więzień ma zorganizowane bibljoteki.

Ogółem pomieszczeń w więzieniach mamy na 38.590 osób, w woj. centralnych i wschodnich 18.573, w zachodnich 8.585, w południowych 11.432.

W dniu 1 stycznia 1932. liczba więźniów wynosiła 37.992, z tego w woj. centralnych i wschodnich 21.693, w zachodnich 6446, w południowych 9.853.

Szkoła przygotowująca do społecznego życia. Szkołom akademickim zarzuca się, że wychodzi z nich młodzież przygotowana zbyt teoretycznie, a za mało przysposobiona do praktycznych czynności przyszłego zawodu. Właśnie dziś, kiedy i przed młodzieżą wchodzącą w życie piętrzą się trudności dawniej nieznane, zagadnienie szkoły możliwie najlepiej przygotowującej do życia staje się szczególnie palące.

Szkołą, która ma za zadanie przygotować intelektualnie i moralnie do społecznego życia, zarówno w instytucjach socjalno-wychowawczych jak do obowiązków związanych z rodzinnem życiem, jest Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu. Studjum Społeczne Katolickiej Szkoły Społecznej ma za cel teoretyczne wykształcenie oraz praktyczne przygotowanie na fundamencie ideałów i zasad katolickich. W szkole tej znaleźć się powinny przedewszystkiem te osoby, które pracę społeczną obierają jako zawód swego życia. Na Studjum Społecznem Katolickiej Szkoły Społecznej otrzymują one nietylko gruntowne, wykształcenie, ale zarazem atmosferę sprzyjającą wyrobieniu religijnemu i kształceniu charakteru.

Bliższe szczegóły o tej uczelni znaleźć można w programie Studjum Społecznego, do nabycia: w Sekretarjacie Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu przy ul. Podgórnej 12b, tel. 15-14. Zamiejscowym wysyła się program za nadesłaniem zł. 1.15.

(HEN)

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Jeden z naszych prenumeratorów p. I. T z Jarosławia, nadesłał na fundusz prasowy „Echa Miast" kwotę 2 złote i równocześnie zaprosił p. Wł. Traczyńskiego z Krakowa do złożenia na ten cel odpowiedniej kwoty, wychodząc z założenia że obowiązkiem każdego Polaka jest przedewszystkiem popieranie placówek mających na celu podniesienie kupiectwa polskiego.

Wywiązując się ze zlecenia Czcigodnego Ofiarodowcy, Redakcja „Echa Miast" otwiera z dniem dzisiejszym łańcuch prasowy i ogłaszać będzie dary na ten cel złożone.

Wezwany p. Wł. Traczyński złożył na fundusz prasowy kwotę 5 zł. i równocześnie zaprasza do złożenia odpowiedniej kwoty pp. J. Sobieckiego, J. Woleńskiego, Ks. H. Weryńskiego i Z. Ziołowskiego.

Zebranie członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się w czwartek d. 31 sierpnia br. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Szpitalnej 18, I p.

Mówić będzie p. F. Przyjemski na temat: „Wrażenia z podróży po naszych miastach“, Ponadto są na porządku sprawy bieżące.

Wstęp wolny dla członków i zaproszonych gości.

Komunikaty.

Zgłoszone zapotrzebowania fachowców Polaków - chrześcijan:

1) W prowincjonalnem mieście powiatowem w woj. Tarnopolskiem wakuje posada lekarza miejskiego. Pożądany jest lekarz-chirurg — poparcie zapewnione — domniemany dochód z praktyki do 1000 zł. miesięcznie.

2) W mieście prowincjonalnem (obok Kalisza) są dobre warunki do otworzenia handlu skórami i przyborami szewskiemi.

3) Jak pod 2) brak katolika - Polaka krawca poparcie na miejscu zapewnione.

4) Jak pod 2) — potrzebny lekarz dentysta Polak i katolik.

5) Brak w jednem z miast kupca z branży zbożowej, który mógłby równocześnie założyć handel nawozami sztucznemi i narzędziami rolniczemi, tudzież drzewem opałowem. Wynajęcie odpowiedniego lokalu zapewnione.

6) W mieście pow. woj Krakowskiego brak kupca z branży galanteryjnej, przyborów radjowych i rowerowych, tudzież malarza pokojowego, lakiernika.

Bliższych informacyj udzieli redakcja Echa Miast.

Zapisujmy się na członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego
(Kraków, ul. Szpitalna 18, I p.)

Złote okruchy.

(Zebrał H. P.)

„... A żyją z nami żydzi, nienawidzący nas może najgłębiej“.

(Tadeusz Miciński „Do źródeł duszy polskiej“ Lwów, 1906, str. 143).

Chłop o żydach; „A ze żydami, tobych pedział, jak ze wszami na tbie... Gryzą cię i gryzą a ty się drapiesz i drapiesz... Boś niezaradny człeku, jak ostatni dziad!

(Władysław Orkan „Nad urwiskiem“. Wydanie drugie, str. 124).

„Kto znosi żydom grosz polski — i owszem kto niesie wciąż Polskę do żydów?
My sami!“

(Przeczytaj; „Ważne sprawy na luźnych kartkach“ — Chyrów 1914 — str. 33!)

„ECHO MIAST“ jest jedynym organem mieszczańskim w Polsce! Utrzymanie „ECHA MIAST“ to punkt honoru polskich m i e s z c z a n!

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Mieczysław Rychlik. Drukarnia J. Gablankowskiego Kraków